

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1, telefon Nr. 63.

Cały świat składał Polsce życzenia

wczoraj za pośrednictwem swych przedstawicieli na Zamku wobec Prezydenta Rzeczypospolitej

Życzenia najwyższych dostojników

WARSZAWA 2. I. O godz. 10 m. 30 P. Prezydent Rzeczypospolitej przybył na zamek, gdzie w chwili przyjazdu Pana Prezydenta wywieszono na maszcie sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej.

Kompania przyboczna oddawała honory w dziedzińcu zamkowym. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Pan Prezydent udał się porochniast do kapieli, gdzie przy wejściu do sali czekała oczekiwana premier Grabski w otoczeniu sztabu.

Do odprawienia mszy Prezydent Rzeczypospolitej udał się do sali Marmurowej.

Dokąd przybył również ks. kardynał Kakowski.

W imieniu Sejmu, w zastępstwie nieobecnego marszałka Rafała, składał p. Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia wicemarszałek Morawski. Następnie p. Prezydent Rządu ministrów Wł. Grabski i czele całego gabinetu ministrów wyraził Prezydentowi w imieniu rządu noworoczne życzenia. Przy tym był również na specjalnej audjencji prezes Sądu Najwyższego, p. Wł. Seyda.

Wielkie dni i uroczyste do- roczne święta, które dokopa ognisk domowych gromadzą rodzinę, są jakby symbolem tej zgody i jedności, jaka powinna zapanować pomiędzy ludźmi, a do której dąży też cała wielka Rodzina Narodów. Polska — kończył Prezydent — pragnie być zawsze czynnikiem twórczym tego wielkiego pokojowego dzieła, które jest najpewniejszą rekojnją szczęścia ludzkości, a które niewątpliwie zostanie osiągnięte dzięki coraz to owocniejszej współpracy wszystkich państw.

Po skończonych przemowach p. Prezydent przywitał się ze wszystkimi dyplomatami i po skończonym cercle opuścił salę.

Życzenia przedstawicieli społeczeństwa

W sali Assamblowej zgromadzili się tymczasem delegacje: duchowieństwa wszystkich wyznań, dalej delegacje Sejmu i Senatu, Generacji, Rady miejskiej, Senatów wyższych uczelni, urzędników państwowych oraz przedstawicieli różnych stolecznych instytucji rządowych, samorządowych i prywatnych, pragnących złożyć Głowie państwa noworoczne życzenia.

O g. 12 i pół przybył Prezydent Rzeczypospolitej i obszedł wokół sali, przyjmując życzenia od przewodników poszczególnych organizacji i grup, po czym wygłosił następujące przemówienie:

„Serdecznie dziękuję za wyrażone tutaj życzenia Nowego Roku dla Polski.

Rok ubiegły, dzięki trwałemu, nieprzerwanemu przez przesilenia współdziałaniu Ciał Ustawodawczych, rządu i lojalnych

obywateli, dał nam łwie wielkie zdobycze — równowagę budżetu i dobry pieniądz, godny nazwy polskiej.

Dziś, na progu nowego roku wśród życzeń pielęgnowania dodatnich doświadczeń ubiegłego roku oraz zaufania do sił Polski na podstawie konsolidacji jej sił dla celów pozytywnych, nie negacji tylko, pragnę podkreślić potrzebę jaknajbardziej wyteżonej pracy dla wzmocnienia tężni naszego życia gospodarczego.

Praca — to największe bogactwo Polski, a dobrą jej organizacją i umiejętnym kierownictwem w atmosferze pokoju są w naszych czasach, wraz z szerzeniem oświaty, nieodzownymi warunkami zbudowania takiej Polski, dla której żył i umierali nasi najlepsi poprzednicy.

O g. 13.45 p. Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego opuścił zamek.

Wywiad z p. min. Thuguttem

WARSZAWA 2. I. W zamieszczonym wczoraj wywiadzie z p. min. Thuguttem wskutek omyłkowego przedstawienia końcowego następującego doświadczenia, nie dość jasno została oddana myśl zastępcy premiera rządu. Powtarzamy przeto tę część wywiadu.

Na pytanie: — Czy uchwała Sejmu o wy-

daniu sadom posłów ukraińskich nie stanie na przeszkodzie pacyfikacyjnej polityce rządu? — p. minister Thugutt odpowiedział:

— Polityka, jaką rząd chciałby prowadzić na Kresach, jest niewątpliwie polityką pacyfikacyjną w całym znaczeniu tego słowa, ale pacyfikować nie znaczy to godzić się z jawną polityką antypolską.

Nie przesadza to bynajmniej winy wydanych posłów, o tej winie zadecyduje sąd. Będzie mi bardzo przyjemnie, jeżeli okaże się, że są niewinni.

Fortuna kołem toczyła dziś z wielkim zapalem wytoczyła zeń 65 „dolarówek“

40.000 dolarów wygrał Nr. 080,888

WARSZAWA, 2. I. 3.000 dolarów nr. 833, 112. Wygrane po 1.000 dolarów padły na następujące numery:

Nr. 05266,	799546,
Nr. 127856,	803691,
298715,	066278,
616887,	634687,
323324,	Po 100 dolarów:
351224,	295274,
729272,	045151,
284923,	937449,
067022,	913876,
112978,	348263,
839736,	469724,
974992,	978504,
773413,	685175,
113169,	974463,
595972,	235418,
806811,	180806,
507754,	445449,
983229,	999065,
301830,	975261,
115350,	630597,
046161,	289786,
182301,	953152,
168890,	191278,
554809,	218599,
563880,	749600,

Zastugi pracowników państwowych nagrodzone „Odrodzeniem Polski“

WARSZAWA, 2. I. Z okazji Nowego Roku p. prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady ministrów nadał Order Odrodzenia Polski: Wielka wstęga

Władysławowi Reymontowi,

Krzyż Komandorski z gwiazdą — p. Stanisławowi Karpińskiemu, prezesowi Banku Polskiego oraz różne odznaczenia licznym urzędnikom.

Tak Krzyż Komandorski z gwiazdą otrzymali pp. Czesław Klarner, podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu i dr. Józef Raczynski, podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych.

Krzyż Komandorski nadał p. Prezydent między innymi pp.: Bronisławowi Czuprnie, dyrektorowi departamentu w ministerstwie skarbu; Stanisławowi Czuprnie, dyrektorowi departamentu w ministerstwie skarbu; Augustowi Dolaczkowskiemu, dr. dep. w min. przem. i handlu; dr. Franciszkowi Doleżalowi, radcy handlowemu przy polskim konsulacie w Warszawie; dr. Edwardowi Gruberowi, wiceprezesa Sądu Okręgowego w Piotrkowie; dr. Edwardowi Gruberowi, sen. bryg. i naczelnemu prokuratorowi woj. łódzkiego; Janowi Władysławowi Hubiszowi, gen. dyw. i dowódcy Okręgu Korpusu w Toruniu; inż. Konstantemu

„Wśród odznaczonych Krzyżem oficerskim „Odrodzenia Polski“ znajdujemy nazwiska p. inż. Mieczysława Niebieszczańskiego z ministerstwa kolei, p. T. Męczkowskiej, wizytatorki Karatorium szkolnego warszawskiego, p. Jana Pierzchalskiego, radcy w prezydium Rady ministrów, p. Tad. Ulanowskiego, dyrektora departamentu min. pracy i wielu innych. Szereg urzędników otrzymał także Krzyż Kawalerski.

GIEŁDA

WARSZAWA, 2. I.

Pierwszy dzień nowego roku był bardzo mało czynny. Akcje poniekąd utrzymane, ale obroty minimalne. Ziemskie cokolwiek mocniej, miejskie bez zmian. Z papierów państwowych załotować możemy jedynie Pozyskę złota. Z walut zagranicznych mocniej tylko Londyn.

5 proc. L. Z. m. Warszawy przedw. 17.40, 17.25.	Banknoty
4 i pół proc. L. Z. Warszawy przedw. 14.00, 15.00, 14.60.	Dol. St. Zjedn. (za 1) 5.17 i pół.
6 proc. oblig. Warsz. 1915/16 a 7.00.	Dewizy
Akcje.	Belgia (za 100) 25.94.
B. Dyskontowy 5.15.	Holandja (za 100) 210.
B. Handlowy 4.25.	Londyn (za 1) 24.60.
B. dla Han. i Przem. 1.00.	Paryż (za 100) 28.20.
B. Zachodni 1.50, 1.55.	Szwajcaria (za 100) 101.05.
B. Zjedn. Ziemi Pol. 1.55.	Wiedeń (za 100.000) 7.33.
B. Zw. Sp. Zar. 6.00.	Włochy (za 100) 22.
Sole Potasowe 4.00.	Metale
Spies 1.30.	Rubel złoty 2.71.
Złotych 1.15.	Dolar złoty 5.23.
Sila i Światło 0.40, 0.41, 0.40.	Dolar srebrny 4.15.
Czersk 0.44, 0.45.	Rubel srebrny 1.92.
Częstocice 1.77, 1.74.	Bilon 0.91.
Gostawice 2.10, 1.80, 1.90.	Papiery lokacyjne
Ostrowite 1.05.	5 proc. Państw. Pap. konwersyjna 4.40, 4.30 (kurs za 10 zł.).
Warsz. Cukier 2.80.	8 proc. Poż. Złota 6.70, 6.80.
Firley 0.35.	10 proc. Poż. Kolejowa 8.80—9.00.
Lazy 0.14.	8 proc. L. Z. Ziemskie dolar. 4.50.
Węgiel 2.65, 2.57, 2.60.	4 i pół proc. L. Z. Ziemskie przedw. 23.00, 23.75, 23.60.
Nobel 1.40.	4 proc. L. Z. Ziemskie przedw. 19.00.
Cegielski 0.52.	4 proc. L. Z. Ziemskie wylos. 16.00.
Lilpop 0.56, 0.55.	
Modrzewów 3.70, 3.60, 3.65.	
Norbilin 0.67, 0.66, 0.68.	
Parowoz 0.31, 0.33, 0.32.	
Ostrowiec 5.80, 6.00, 5.90.	
Rudziński 1.02, 1.03.	
Starachowice 1.82, 1.78, 1.80.	
Zyrardów 2 cm. 11.00, 10.10, — 10.40.	
Borkowski 0.86.	
Haberbusch 4.60, 4.50, 4.55.	
Spirytus 2.65.	
Kłucze 0.33.	

Wybuch w Teatrze Narodowym

Dwie ofiary

Huk wstrząsnął murami Teatru Wielkiego i Narodowego

WARSZAWA 2. I. Wczoraj o godz. 10 m. 20 wieczorem w chwili, gdy na scenie teatru Narodowego dobiegało końca przedstawienie „Don Juana“, na deskach zaś sceny teatru Wielkiego odgrywkę pobiegł w stronę przejeżdżającego przedostatni akt baletu mi przetrwał.

W pierwszej chwili trudno było zorientować skąd huk pochodzi. Personal teatru Wielkiego do teatru Narodowego i odwrotnie — personal tego ostatniego rzucił się w stronę teatru Wielkiego.

W korytarzu, łączącym oba teatry, urządzano kleby grzącego dymu i usłyszano wołania: — Pomocy!

Znalaziono tu wijące się z bólu elektrotechnika teatru Wielkiego p. Wacława Fijałkowskiego z okropnie zeszpeconą lewą ręką, oraz członka orkiestry operowej p. Czesława Lebelta.

Z silnie oparzona twarzą, z chaotycznych wyjaśnień poszukiwanych okazało się, iż padli oni ofiarami wybuchu petardy o wielkiej sile.

Elektrotechnik z przygotowaną do „Bajki“ petardą, potrzebna do sceny zabijania smoka w ostatnim akcie, korzystając z opóźnienia akcji skierował się korytarzem scenicznym w stronę teatru Narodowego. Tu spotkał się z muzykiem Lebeltem i wszczął rozmowę, trzymając w ręku petardę. W czasie rozmowy przestawiano się wzajemnie papierosem, do którego zapalenia p. Fijałkowski wydobyl z kieszeni maszynkę benzynową i czy to przez uderzenie maszynki o petardę, czy przez zapalenie spowodowane wybuchem, oszalniający obu sprawców i poważnie ich parzacy i kaleczący.

Pierwszej pomocy poszukiwanym udzielili będący na posterunku starszy felczer teatrów miejskich, p. Cyprjan Poraziński pod kierunkiem naczelnego lekarza teatrów dr. Woźnickiego i dyżurnego lekarza Zerkzewskiego.

Wzwołane Pogotowie przewiozło p. Fijałkowskiego do szpitala św. Rocha, gdzie musi odbyć poważną kurację, a być może nawet operację.

Lebelta zaś do mieszkania przy ul. Wilczej nr. 47.

Wybuch pociągnąłby za sobą więcej ofiar.

Na szczęście wybuch nastąpił w zamkniętym korytarzu, dzięki czemu huk nie dotarł do widowni i nie spowodował łatwego do wywołania w takich razach popłochu wśród licznie zgromadzonych widzów w obu teatrach.

Łuny pożaru nad Florencją

Splonął dworzec kolejowy — straty milionowe

FLORENCJA 1. I. Na tutejszym dworcu wybuchł groźny pożar, który spowodował straty, ocenione na kilkanaście milionów lirów.

Włoszech — idealny spokój

Zawieszono dwanaście gazet i wojskiem obstawiono miasto

RZYM 31. 12. Po nadzieniu dnia wczorajszego w tutejszych kołach politycznych nastąpiło uspokojenie.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości donoszą, iż sekretarz naczelny został następujące dzielnice polityczne: „Piccola“, „Il Mondo“, „Voce Repubblicana“, „Bocco Giallo“, „Corriere della Sera“, „Giustizia“, „Avanti“, „Unita“, „Stampa“ i „Momento“.

W Rzymie silnie oddziały strzelców i piechoty przegrą użycie.

Warszawa

„Moryc, Moryc, spiesz na łów!”

Nasz stary znajomy p. Hekselman, mąż wiarołomnej Karoliny, wywołuje ruchawkę pod Berlinem

Wpakowano go do aresztu, a pocztówki z podobizną żony uległy konfiskacie

BERLIN 30. 12. (Od własnego korespondenta).
Od kilku dni Berlin ma niebywałą sensację, a sprawcą jej jest pewien

restaurator warszawski, którego nazwisko przed dwoma laty robiło w Warszawie jarocę i ozdabiało niejedno-krotnie czwartą kolumnę „Expressu Porannego”.
Hekselman! Ach, ten biedny Hekselman, małżonek

namiętnej tygrysy.

Kajli vel Karoliny, kobiety, która zmieniła kochanków częściej niż rekawiczki. Drwi sobie z opinii świata i piękniejszą ślachetną głowę meża wspalałami rogami.

A rozi jest, potężniejsza, puszczała

nowe pedy.

ma się ku gorze, w nieskończoność.
Czyż można było się spodziewać, że spokojny kucharz restauracji przy ulicy Solnej nr. 9, wstrząśnie apatyczną publicznością Berlina, że stanie się

popularniejszy od Haanmana i innych bestyi, sprzedających pekielajsz z ludzkiego mięsa. Od dwu dni w jednym z kabeletów przy ulicy Fryderykowskiej rozbrzmiewa

piosenka o Hekselmanie, a widzowie biją brawo i wórują śpiewającemu artystyce:

Wer dein Lied verstehen kann
Armer Teufel Hekselmann!
Frang bist du schon ein Sechse
Deine Frau ist echte Hechse.
Moritz, Moritz, pass doch auf,
Sie beginnt schon neuen Lauf!

Co w przekładzie na język polski wygląda mniej więcej, jak następuje:

„Któż zrozumieć jest cię w stanie,
O mój biedny Hekselmanie!
mulek w tobie się przemycą,
Bo twa żona czarownica.
Moryc, Moryc, spiesz na łów,
Twoja żona zmyka znów!

Piosenka nie kłamie. Od trzech lat p. Maurycy Hekselman

ściga swa połowice.

Ściga wytrwale, mężnie, bez wycieńczenia.

Karolina ucieka do Gdańska z szefem orkiestry rumuńskiej. Pan Maurycy tuż tam jest nazajutrz i walczy bohatersko

o swe prawa

do alkowy małżeńskiej. Kochankowie wskakują do auta, mkną ku plaży zopockiej, nagle zjawia się przed nimi ponura twarz Morycy.

Frankfurt nad Odra, Szczecin, Hamburg, Berlin, wszędzie gościla romantyczna Karolina, zdobywała serca

zimnych brandeburczyków i na wezwania meża odpowiadała: — Nie!

Od dwu miesięcy w miejscowości Luckenwald pod Berlinem zamieszkał elegancki młodzien p. Alfonsa Tempeldynera w towarzystwie przystojnej brunetki.

Młoda para zajęła niewielki apartament przy Parkstrasse nr. 9 i nikt nie podejrzewał, że owa niewiasta

jest bohaterka

tysiąca i jednej nieprzebranej nocy.

Aż pewnego ranka jak grom z nieba, w Luckenwaldzie gruchnęła pogłoska, iż w ciemnym mieszczyku zanosi się na coś niezwykłego. Autorem tych wieści był sam p. Hekselman, który zjawiał się tam osobliście, zamieszkał przy Scharrenstrasse 21,

złożył wizytę burmistrzowi i zwierzył mu się za zamiaru zdemaskowania wiarołomnej żony.

Burmistrz uściślał mu dłoń, wyraził współczucie i prosił tylko, by p. Hekselman wykonał swój plan.

Jaknajdyskretniej, bez zakłócania spokoju.

Jednak gwałtownego małżonka był tak wielki, że choć zemsta, wzięła górę nad rozsądkiem. P. Maurycy oddał się do litografii i

zamówił 20.000 pocztówek z podobizną małżonki, a na odwrocie kazal wydrukować jej krótki życiorys, z wyszczególnieniem najważniejszych kochanków. Pocztówki te

zalałował do samochozu i dnia 26 ubiegłego miesiąca o godzinie 2-iej po południu wyjechał na miasto.

Przechodnie, zdążający ulicami Luckenwaldu, ujrzał ze zdumieniem jakiegoś legimonia, który stojąc w posuwającym się powoli aucie,

garściami rozrzucił wizerunki, wyobrażające piękna brunetkę.

Skutek był piorunujący, gdyż p. Hekselman nie zapomniał umieszczyć u spodu pocztówek adresu p. Alfonsa Tempeldynera.

Obrzymie tłumy zebrały się na Parkstrasse przed domem,

w którym zamieszkiwał kochankowie. Rozległy się gwałtowne i wrzące okrzyki: — Raus! Pfu!

Oczywiście rej wodziły kobiety, wrzeszone

serdeczną skargą p. Hekselmana. Kochankowie ukryli się w piwnicy. Nie lawo

dnie doszłoby do samosądu, — gdyby nie interwencja policyjnej straży ogniowej.

Sprawa przyjęła zupełnie nieoczekiwany obrót.

gdyż w chwili potępienia p. Maurycy został aresztowany i osadzony pod kluczem za zakłócenie spokoju i podżeganie do gwałtów. Wypuszczono go rankiem dnia następnego, przy czym

skonfiskowano mu

pozostałe 3.000 pocztówek i wzięto odeń zobowiązanie, że przy dochodzeniu swych praw małżeńskich używał będzie tylko sposobów legalnych.

Jerzy Gr.

Kompromitujący skrawek papieru

doprowadził do wykrycia wielkiej kradzieży w banku warszawskim

Nieuczliwy urzędnik, przy pomocy sfałszowanego czeku, odebrał z kasy 35.000 złotych

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 2. 1.

W ubiegły wtorek do gabinetu naczelnika Urzędu śledczego p. Sonnenberga wpadł zdyszany dyrektor jednego z banków warszawskich i w kilku słowach objaśnił, że przed chwilą

wykryto na 35 tysięcy złotych. Suma ta została podjęta przy pomocy sfałszowanego czeku in blanco, na którym oszust podrobił podpis dyrektora.

Naczelnik Sonnenberg niezwłocznie wysłał

na miejsce wypadku komisarza 4-go rejonu p. Bachracha i starszego przodownika p. Kolendę.

Jak to zwykle bywa w takich wypadkach, p. Bachrach poprosił

o spis współpracowników okradowej instytucji i bez trudności ustalil, że wśród personelu brakuje tylko jednego urzędnika, mianowicie Jana Drutowskiego (Solec 56). Zastanawiający był fakt, że Drutowski w przeddzień wykrycia kradzieży

zwoził się

o godzinie 4-iej po południu, pod pozorem bólu głowy, a fałszywy

czek został zrealizowany o godzinie 5-iej.

Dyskretnie prowadzony wywiad ujawnił, że Drutowski bynajmniej

nie jest chory.

Jeż z terwitem czyni przygotowania do wesolego przepędzenia nocy sylwestrowej.

Policja wkroczyła do mieszkania urzędnika. Nie znaleziono pieniędzy, ale wzamian za to natrafiono na

skrawek papieru

z próbkami podpisów dyrektorów banku.

Mimo to Drutowski nie przyznał się do przestępstwa i prawdopodobnie

trwałby w sporze.

gdyby do Urzędu śledczego nie zgłosił się p. W. S., kasjer innego banku prywatnego i nie przyniósł dowodów bardzo kompromitujących.

Jak się okazuje, Drutowski nazajutrz po kradzieży odwiedził pana W. S. i poprosił o dobre

ulożenie 30 tysięcy złotych. Wręczył mu przytem całą sumę w kanknotach 100-złotowych.

Wobec takich dowodów, Drutowski przyznał się do kradzieży i zwrócił pozostałe tysiące.

prócz jednego, który zdażył roztrwonić.

Wobec takich dowodów, Drutowski przyznał się do kradzieży i zwrócił pozostałe tysiące.

prócz jednego, który zdażył roztrwonić.

Królik włoskowy

żyjący z kasy gminnej fetujący z niej swą wiernopoddaną radę

(Od własnego korespondenta).

WARSZAWA 2. 1.

od wzorów królewskich daleko odbiegły, a czyniacy wrażenie raczej ordynarnego smarkacza.

Owym absolutnym władcą był wójt gminy, Bronisław Korzybski, który mimo 23-iej wiosny życia zdołał tak poważną godność otrzymać, jako że i na gazetce czytał i podpisać się umiał z zakreślasem, podczas gdy w radzie gminnej (rzebaby zapewne intensywnego współudziału wszystkich ławników, by alfabet jaki taki złożyć.

Niewiadomo, czy arbitralny Bronisław na łowie, wzorował się na przykładach historycznych, doś, że rozumiał, iż tylko ten władca jest potężny, który ma za sobą

parlament i pełną szkatule.

Jaka droga najłatwiej trafić

do ciężkich umysłów pp. radnych? Bezsprzecznie droga o-kólna przez ciężki żołądek.

Jadło się więc z miłotywy wójtka na posiedzeniu rady gminnej kolacje z wódką, z przekąską jak się patrzy, przy-czem młodociany satrapa hojną ręką

czepował na ten cel ze szkatuły gminnej.

Pierwszy z brzozy fikcyjny, podpisany przez radnych rachunek na rzekome inwestycje gminne pokrywał wydatki.

Ale tego wszystkiego było mało. Pieniądze potrzebne były wszzechwładnemu wójtowi i na inne, bardziej intymne cele, które zaspokojone być musiały przez grosz publiczny tak, jak w każdej przyzwoitej monarchii.

Znalazł się jednak między dwunastoma apostołami rady gminnej Judasz, który trafił do starostwa, powodując w urzędzie gminnym

rewizje organów zwierzchnich.

które skonstatowały: obrzymini niedobór w kasie, nieporządk i tendencyjne niedokładności w papierach i rachunkach oraz karygodna

samowola i nieuczliwość tak pięknie zapowiadającego się wójtka.

W czasie przewodu sądowego przesłuchani zostali niemal wszyscy radni, odwiedzając obraz niedzy i rozpaczy swoja ciemnota i nieświadomością spraw gminnych.

Obrone oskarżonego wójtka wniósł aplik. Hamburger, usiłując osłabić ciężar aktu oskarżenia.

Sąd skazał niefortunnego gminnego samodzięzawcę na 2 lata więzienia.

Sledem złotych zasiłku

Do obfitego szeregu tragedii publicznych, rozgrywających się na teatrum Ojczyzny naszej, przybyła nowa, jaskrawsza może od innych. Tysiące serc napelnilo się gorzycą, tysiące ust w radosnej chwili Wielkiego Święta, zamiast układać się w uśmiech pogodny, bluzgały wymysłami i przekleństwami.

I stało się państwo polskie, podobne dzieży wielkiej, napelnionej cieżką smrodliwą i gryzącą, która dano do picia ludzkiem spragnionym, miasto miodu słodkiego. Odchodzili więc nie zakosztowawszy cieżcy onej, zasie klinac i zlorzczac.

Owa cieżca o tak przykrych właściwościach stał się podział między urzędnikami państwowymi t. zw. gwiazdki, remuneracji, zasiłku świątecznego, czy jak tam go zwac. Uczyniono to w sposób taki, jakby komus specjalnie i szczególnie zależało na tem, by cały świat urzędniczy z nielczeniem wyjątkami rozgorzyczyc, powasnić, zasiac niezgodę tam, gdzie dotychczas panowała zgoda.

Państwo nie ma pieniędzy. Wiemy o tem. Państwa nie stać na to, by wynagradzac odpowiedzialno swych funkcjonariuszy. I to wiadome. Jest kasta ludzi borykających się z różnemi brakami, ale członkowie tej kasty świadomi są tego, że wszyscy jednakową klepią biedę, i to ich jednoczy i to łagodzi rozdźwięki, usuwa tarcia niemile.

Nadchodzi Gwiazdka, moment śledy każdy volens-nolens narazony jest na wydatki nadprogramowe. Czy będzie z czego je pokryć?

Dręczące pytanie, na które następuje uspokajająca odpowiedź:

— Ma być podobno wyplaco na jakaś Gwiazdka, remuneracja, czy coś w tym rodzaju.

— Kierownik mój po kilka godzin dziennie jest nieobecny swoje prywatne sprawy. Pracę tego wykonywam ja po godzinach urzędowych. Tymcza-

sem kierownik ów otrzymał jako zasiłek świąteczny zł. 600, urzędniczki, które darzy swą sympatią — po 200—300 złotych, ja zaś — ani grosza.

Inny nasz Czytelnik, urzędnik wykonawczy, zatrudniony na poczcie, twierdzi, że urzędnicy P. K. O., ministerstwa skarbu, oraz urzędnicy administracyjni generalnej dyrekcji poczt i telegrafów otrzymali zasiłki przewyższające nawet pensję miesięczną. Dlaczegoż pominięto urzędników wykonawczych, pracujących w stokroć cięższych warunkach, niż ich koledzy administracyjni?

— Takie załatwienie sprawy zasiłków, — pisze ktoś trzeci — sieje wśród zainteresowanych, rozgorzyczenie i pasuwa podejrzania co do kolegów wyróżnionych przy podziale remuneracji.

Powie może kto, że nasi przygodni informatorzy stronnie przedstawiają sprawę, w której są bezpośrednio zainteresowani. Możliwe i to, natomiast pewnie jest, że ja osobiście nie mam nic wspólnego z żadną posadą rządową, a więc rzecz przedstawiam zupełnie bezstronnie. Otóż twierdzą kategorycznie, że podział zasiłków świątecznych jest jednym wielkim skandalem. Na potwierdzenie przytoczam fakt, który jest do sprawdzenia w każdej chwili.

Z sum przeznaczonych na zapomogę świąteczną p. Mejrówna, urzędniczka z M. S. Wojsk. otrzymała zł. 220. Taż sama zapomoga dla członków sądu okręgowego, wysoldch urzędników wymiaru sprawiedliwości, ferujących w sądzie doraźnym nawet bezapelacyjnie wyroki śmierci, — wyniosła 7 złotych!!

Czy chodziło tu o kpinę z sądu, o jego osmieszenie i ten samemu pewne zyskredytowa-nie w oczach społeczeństwa? Jeżeli tak, to cel dopięty, ale komu mogło zależeć na tem?

— Kto jest sprawcą tego tragicznego, które nie powinno pozostać bez odpowiedzi.

C. wicz.

Łatwowlerny robotnik polski obrabowany zagranicą

Nietylko w Warszawie czytają o łatwowlerności ludzi prostych różni procederyści pod różnemi pozorami wydłużający od nich ciężko zapracowane pieniądze.

Hienny w lhdzktem cieie cziawaia poza granicami naszej Ojczyzny, grasując na dworcach kolejowych oraz w poblizu konsulatów polskich.

O jednym z takich wypadków, przestrzegając rodaków, pisze „Ognisko” paryskie.

Ofiara stał się robotnik polski, Stanisław Malkas, do którego zbliżył się w Strasburgu jakiś osobnik, zawiązując rozmowę.

Wkrótce do obu przytaczyl się jakiś trzeci, opowiadając o niebezpieczeństwie przy przewozieniu przez granice pieniędzy, które jakoby „sa konfiskować.

Równocześnie opowiedział o pewnym sposobie przewozenia pieniędzy w lusterkach, które usłużyli im sprzedali.

Naiwny Malkas w jakiejś kawiarni włożył do lusterka 6.500 franków.

W drodze na dworzec orjentował się i zaszedł do Banku Polskiego, by pieniądze przesiłać tą drogą. Kiedy przyшло do wplacania pieniędzy, Malkas znalazł stary papier zamiast swoich 6.500 fr. W ten sposób został on wraz z synem i córką bez środków do dalszej podróży.

Oszczędności 2-letnie

ciężko zapracowane troje osób, stracił naiwny przez swą lekkomyślność albo przez nieuczynność do władz polskich. Nie poradzili się w konsulacie co ma z pieniędzmi zrobić.

Dusiciel psów

Za napad i torturowanie kobiety został rozstrzelany

Z wyroku sądu doraźnego wczoraj rozstrzelano w Świecianach bandytę Jana Czurgielę, który torturował i ograbił Marję Pászumową, mieszkankę wsi Nowosólki.

Bandyta przed dostaniem się do mieszkania, udusił w budzie psa podwórzowego.

Syn truje ojca strychniną

Podał mu ją w chlebie posmarowanym szmalcem

W ubiegłą sobotę we wsi Niemogk, w Marzli, gospodarz wiejski, Wilhelm Paul, po zjedzeniu chleba posmarowanego szmalcem, naglo zachorował z objawami silnego zatrucia.

Pies, któremu Paul dał kawałek tego samego chleba, po kilku minutach zdechł. Podejrzenie padło na syna Paula, który z ojcem żył stale w niezgodzie, a przeprowadzone badania wykazały zawartość strychniny w soli, którą posolony był chleb ze szmalcem.

Miły synalek wyperł się tego czynu, ale przyciśnięty do muru, przyznał się wreszcie. Strychninę dostał w aptece, tłomacząc to aptekarzowi potrzebą wytepienia szczurów.

Ogień w instytucie kartograficznym

Sztabu generalnego

Na szczęście spłonął tylko papier i farby

WARSZAWA 2. 1.

Wczoraj o godzinie 3-iej po południu na terytorium okręgowych zakładów gospodarczych D. O. K. przy ulicy Jagiellońskiej nr. 52 wynikł z niewiadomej przyczyny pożar

papieru, przeznaczzone na mapy i farby i inne przybory kartograficzne.

wanym nr. 18.

Na ratunek rzuciła się miejscowa straż wojskowa, poczem przybył praski oddział straży oraz pogotowia I i III oddz.

Po godzinie akcji pożar stłumiono. Spaliły się 4 beły

Wobec takich dowodów, Drutowski przyznał się do kradzieży i zwrócił pozostałe tysiące.

W pałacu Branickich.

W „Rzeczpospolitej” red. J. Porzba-Gzowski drukuje swe listy z podróży po Polsce. W jednym z nich znajdujemy ciekawy opis pałacu Branickich — siedziby obecnej Województwa. Pomijając zarys historyczny znany naszym czytelnikom z wydawnictw „Dziennika”, jako no. „Białystok Ilustrowany” i „Informator m. Białegostoku”, przytoczmy ustęp korespondentki dotyczący stylu w jakim pałac Branickich został pobudowany.

W ciągu ostatnich lat kilku dziesięciu w pałacu Branickich kształciły się rosyjskie „szlachetne dziewczęta”.

At przyszła wojna światowa, przyszli Niemcy, przyszła narzeczona Polską.

Wchodziły do obszernego gabinetu. Tu jeszcze w roku 1913-ym był gabinet „nacelnicy Instytutu” (przełożonej Instytutu), tu wchodził zapinając wszystkie guziki na mundurze nauczyciele rosyjscy, wzywano „na rozprawę” przed trybunał przełożonej „szlachetne dziewczęta”.

Tu w 1920 roku przez dwa tygodnie urzędował „Przewodniczący Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski” Józef Marchewski wraz z wyrafinowanym katem Feliksem Dzierżyńskim.

— Panowie zapewne zechcą zwięździeć szczegółowo pałac... — mówi p. wojewoda. — Otóż komunikuje panom, że obecnie przebywa w Białymstoku konserwator na województwa Warszawskie i Białostockie p. Zygmunt Rokowski, który z ramienia departamentu Kultury i Sztuki gromadzi materiały celem opracowania projektu odrestaurowania pałacu Branickich. Zapoznam panów z konserwatorem, który odpro-wadzi panów po całym pałacu, nie wyłączając i mojego mieszka-nia prywatnego.

Po chwili wchodzi p. konserwator Rokowski z którym, wyruszymy w podróż.

— Departament Kultury i Sztuki zdecydował odrestaurować pałac według starych planów, grawiur, malowideł etc.

Walki hetman koronny Jan Klemens Branicki utrzymywał ten pałac w przepychu —

mówi p. Rokowski — Pałac i pałac zdobily figury mitologiczne i alegoryczne ówczesnych sławnych rzeźbiarzy. Wspaniały westbul, rozległe sale o kryształowych posadz-kach, lustra, najkosztowniejsze meble, to wszystko, na co mógł się zdobyć ówczesny artysta, przepych i gust — posiadał Wersal Podlaski. Na stety, z biegiem czasu zaborycy i najciężcy ogołocili ten pa-lac, popsuli styl, pokradli or-namenty... Ale wiele rzeczy, mam nadzieję, da się wskrze-sić, odnowić... Przywrócimy przedewszystkiem, stare ma-lowidła, piece, kominki, usuniemy szpetne „nowotwory”.

Przechodzimy korytarzami, salami, pokojami. Wszędzie styl Stanisława Augusta. Tam, gdzie niegdyś spędzali czas księżata, monarchowie, dziś siedzą przemęczeni urzędnicy województwa i pisza, piszą raporty, okólniki i załączniki.

W prywatnym mieszkaniu p. wojewody (też w pałacu) wita nas uprzejmie pani wojewodzina Rembowska.

— Tu jest pokój już odrestaurowany — mówi pani wo-jewodzina, — wprowadzając nas do tego pokoju.

— To jest pierwsza połowa 18 wieku — mówi p. Rokowski. Podziwiamy spokój linii i harmonię.

— Tu ściany zapewne kie-dyś były pokryte adamaszkami. Dwa długie pokoje — roco-cie; cały szereg pięknych mar-murowych komiłek.

— A teraz jeszcze słynny piec gdański! Jest on w jednej z oficyń.

Idziemy do oficyń też w pierwszej połowie 18 wieku wy-budowanej.

W jednej z komnat — prze-cudny piec gdański, gdzie każ-dy kafeł ma inny obrazek.

Stoimy oczarowani... Słyszę jakieś niewyraźne dźwięki. Co to? Być może przepiękna Izabella Branicka, siostra Stanisława Augusta, bierze lekcję muzyki na arfie?

A może Ludwik XVIII gra na cytrze w obecności swej małżonki?

Niel To pisze na maszynie urzędniczką w sąsiednim „wy-dziale weterynaryjnym”.

— Paniowie zapewne zechcą zwięździeć szczegółowo pałac... — mówi p. wojewoda. — Otóż komunikuje panom, że obecnie przebywa w Białymstoku konserwator na województwa Warszawskie i Białostockie p. Zygmunt Rokowski, który z ramienia departamentu Kultury i Sztuki gromadzi materiały celem opracowania projektu odrestaurowania pałacu Branickich. Zapoznam panów z konserwatorem, który odpro-wadzi panów po całym pałacu, nie wyłączając i mojego mieszka-nia prywatnego.

Po chwili wchodzi p. konserwator Rokowski z którym, wyruszymy w podróż.

— Departament Kultury i Sztuki zdecydował odrestaurować pałac według starych planów, grawiur, malowideł etc.

Walki hetman koronny Jan Klemens Branicki utrzymywał ten pałac w przepychu —

mówi p. Rokowski — Pałac i pałac zdobily figury mitologiczne i alegoryczne ówczesnych sławnych rzeźbiarzy. Wspaniały westbul, rozległe sale o kryształowych posadz-kach, lustra, najkosztowniejsze meble, to wszystko, na co mógł się zdobyć ówczesny artysta, przepych i gust — posiadał Wersal Podlaski. Na stety, z biegiem czasu zaborycy i najciężcy ogołocili ten pa-lac, popsuli styl, pokradli or-namenty... Ale wiele rzeczy, mam nadzieję, da się wskrze-sić, odnowić... Przywrócimy przedewszystkiem, stare ma-lowidła, piece, kominki, usuniemy szpetne „nowotwory”.

Przechodzimy korytarzami, salami, pokojami. Wszędzie styl Stanisława Augusta. Tam, gdzie niegdyś spędzali czas księżata, monarchowie, dziś siedzą przemęczeni urzędnicy województwa i pisza, piszą raporty, okólniki i załączniki.

W prywatnym mieszkaniu p. wojewody (też w pałacu) wita nas uprzejmie pani wojewodzina Rembowska.

— Tu jest pokój już odrestaurowany — mówi pani wo-jewodzina, — wprowadzając nas do tego pokoju.

— To jest pierwsza połowa 18 wieku — mówi p. Rokowski. Podziwiamy spokój linii i harmonię.

— Tu ściany zapewne kie-dyś były pokryte adamaszkami. Dwa długie pokoje — roco-cie; cały szereg pięknych mar-murowych komiłek.

— A teraz jeszcze słynny piec gdański! Jest on w jednej z oficyń.

Idziemy do oficyń też w pierwszej połowie 18 wieku wy-budowanej.

W jednej z komnat — prze-cudny piec gdański, gdzie każ-dy kafeł ma inny obrazek.

Stoimy oczarowani... Słyszę jakieś niewyraźne dźwięki. Co to? Być może przepiękna Izabella Branicka, siostra Stanisława Augusta, bierze lekcję muzyki na arfie?

Pierwsze występy złodziejskie w nowym roku.

Podczas przewożenia towaru z Białegostoku do Łap została skradziona 1 skrzynka towar-em spożywc. wart. 20000 na szkodę Brustyna (Mazowiec) tam. w Łapach. Podejrzany o kradzież jest Jasek Czortow, tarcia, z. który był upozorowany do prze-wożenia towaru. Dochodzenie w roku.

W dniu 31. XII 24 r. o godz. 20 m. 30 (s. miesiąc) Steblichyżczyk Stry Odoła 20, za pomocą wyjęcia, szopy, została skradziona garderoba i biżuterja na sumę 370 zł. Podejrzany o kradzież Kamionkiewicz Szmul-Miska 9 zatrzymany. Docho-dzenie prowadzi się.

Wiadomości białostockie w roku wierszach.

Licytacja elektromotora przez Starostwo Białostockie na dzień 25 stycznia 1925 r. (odłożony w „Dzienniku” w dniu 24. XII 1924 r.) z powodu przysiężającej w tym dniu niedzieli, została odłożona na poniedziałek dn. 26 stycznia 1925 r. o godz. 10 rano.

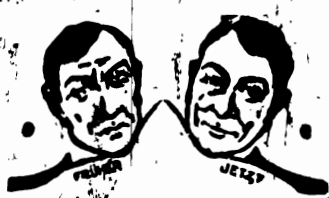
Starosta Białostocki, p. Tadeusz Giedrzyć powrócił z dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie.

Inspektor Samorządowy pow. Augustowskiego, p. Kolenko, otrzymał urlop 3 miesięczny z delegacją do Białegostoku.

Misja p. Koleny jest odbędzie nie stosunków, jakie ułożyły się w samorządzie pow. Białostockiego za smutnej pamięci p. Kopydłowskiego który znajduje się obecnie pod śledztwem.

Nowy Rck spotkały polskie zw. zawodowe robotnicze w lo-kalu przy ul. Lipowej № 49, gdzie zorganizowana została wspólna bielska.

W szkole polskiej odbyły się w dn. 30 ub. miesiąca egzami-ny wstępne dla przyszłych uc-zestników XII z kolei kursu wykształcenia przodowników.



Pełen chłopotów chorobami nerwowymi
EST święto wydania książki moja! Omówiamy w niej na zasadzie długoletniego doświadczenia przyczyny powstania i leczenie chorób nerwowych. Przekazujemy każdemu, kto zażąda, tę książkę zdrowiu zupełnie bezpłatnie. Tytułem podziękowania za wyłączenie dodatkowych wydatków zmuszamy wysiłki myśli dla dobra cierpiącej ludzkości. Kto da tego grona nerwowo-sierpniowych...



Reumatyzm
tak uciążliwy, jak również powodowany nie przez przeziębienie, lecz przez... dotkliwie, można łatwo usunąć przez zastosowanie

THERMOGENE

(TERMOZEN)
Thermogène rozwija przyjemne i do broczynne ciepło, które natychmiast usmierza ból. Przyspieszając obieg krwi, usuwa kłopoty, moczowicy, które go nagromadzenie się wywołuje reumatyzm.
THERMOGENE leczy KASZEL, GRZYB, REUMATYZM, KLUCIE W HOKU, Postrzał, ból łydżwinowy, ból gardła, nerek i t. p.
Zgąd w aptekach i składowach ap-tecznych Buro „A S M I D A R”
Złota 14, tel. 224-27 2954

Kamienie żółciowe ZMIĘKCHA I USUWA

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się zebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obrzęku. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia. W kiszce: Bóle i zawroty głowy. Słabe zderewianie. Objawy podczas ataków: W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tyłnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozszalenie zęber i parcie na kiszki stołowa. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przetrzał). Niektóre i wymioty żółcia, dręszcze, zimne poty, żółtaczka. Bliższych informacji udziela Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat 4. I.

Dr. Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8. Kobiecy i dzieci od 4-5.
Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. Aleksander Gurwicz
Specjalność chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Dac. i prześwietlenia promieniami X.
Przyjmuje od godz. 11-1 i od 4-8 29A
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc.
ul. Warszawska 61; telefon 273.
Wykonuje najrozszerzonejsze roboty, wchodzące w zakres drukarstwa.
WŁASNA INTROIGATORIA I FABRYKA KAJETÓW.
Skład papieru wszelkich jakości.
CENY UMIARKOWANE.
Wykonanie robót solidne.

Wojewoda Rembowski Nowy Rok spotkał w Białymstoku.

Zgodnie z informacją użytą w sekretariacie „Dziennik” poda wiadomość o tem, iż Wojewoda Rembowski spotkał Nowy Rok w gronie rodzinnym w Łomżyńskim. Tak się też stać miało. Miastety niedospozycja p. Wojewodziny wyjazd uniemożli-wiła. Zaprzeczony na konsulta-

cję p. dr. Siemaszko zalecił spokój absolutny i wzbronil wyjazdu, wobec czego p. Wo-jewoda Rembowski pozostał w Białymstoku. Jak się dowiaduje stan zdro-wia p. Wojewodziny na szczę-scie żadnych poważniejszych obaw nie wzbudza.

Policja białostocka energicznie walczy z brudasami.

Za nieprzeznaczanie przepi-śniętą w sekretariacie „Dziennik” poda wiadomość o tem, iż Wojewoda Rembowski spotkał Nowy Rok w gronie rodzinnym w Łomżyńskim. Tak się też stać miało. Miastety niedospozycja p. Wojewodziny wyjazd uniemożli-wiła. Zaprzeczony na konsulta-

Michela — Żydowska 1, Czortok Szłome — Rabińska 5, Do-lidzkiego Ele — Mazowiecka 7, Ostrowskiego Zachara — Rabińska 7.
Za myślenie szlachetniejszych wedy w studal balta. — Ogród-nika Antoniego i Borowska Marje zamieszkałych przy ul. Żytniej 6.

Amator futra na zabawie noworocznej.

Wawrzyńc Dzień zam. przy ul. Wiejskiej 6 w m. usłowa dokonał kradzieży futra męskiego z fokowym kołnierzem wart. 200 zł. w czasie za-

bawy w Tow. „Sokol” — Kilińskiego 6 na szkodę Józefa Pa-pana z Lidy, będącego na za-bawie. Dochodzenie prowadzi się.

KINO „APOLLO”
DZIŚ po raz ostatni
Początek o godz. 7.45 i 10.15
wczoraj.
Ilustracja muzyczna pod batutą prof. J. KOROBKOWA.
Przepiękny wodewil w 7-iu aktach
FRANCUSKA LALKA
W roli głównej
MAE MURRAY
DZIŚ KRÓLOWA GWIAZD
POLA NEGRI
w 9-cio aktowym dramacie erotycznym
TANCERKA HISZPAŃSKA
Reklama jest dźwignią przemysłu.

KOMPLETNE INSTALACJE RADIO TELEFONOWE
na 600, 800, 1000 i 1500 zł. na dogodnych warunkach. Wykonywane przez inż. J. SZYBICKI, ul. Lipowa 41.
Dr. M. Kacnelson
Dzieńmi wazyzyczna i chorób. Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4-7. Białystok, ul. Kilińskiego 8. telefon N. 243.
Dr. M. KANBA
Chor. wenerycznych, skórnych i moczopłciowych. Przyjmuje od godz. 11-1 i od 4-8. Białystok, ul. Siemiatyńska 37.

W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1925 roku w pośpiesznym pociągu o czwartej godzinie rano z Wilna do Białegostoku skradziony został pugilares, w którym znajdowały się następujące dokumenty należące do Zysła Goldberga, zam. przy ul. Kilińskiego 18
1) Tymczasowy dowód osobisty, wydany na moje imię przez Komendę P. P. w Białymstoku dnia 06.VIII 1921 r. za N 3220.
2) Zaświadczenie, wydane mnie przez Starostwo Białostockie w grudniu 1924 r. o przyznaniu mnie prawa obywatelstwa Rzeczypospolitej Polskiej.
3) Weksel na 500 zł. z dn. 25-go grudnia 1924 r., odnotowany za N 1509, terminem zapłaty 30 stycznia r.b., wystawiony przez E. Dojlińskiego i indosowany przez E. Dojlińskiego.
4) Weksel na 500 zł. z tegoż dnia N 1510, terminem zapłaty 31 stycznia r.b., podpisany też przez E. Dojlińskiego i indosowany przez E. Dojlińskiego.
5) Weksel na 500 zł. z 24 grudnia 1924 r. za N 1511, terminem zapłaty na 26 lutego r.b., wystawiony przez L. Lipińskiego go i indosowany przez E. Dojlińskiego.
6) Weksel na 500 zł. z 24 grudnia 1924 r., odnotowany za N 1512 terminem zapłaty 27 lutego 1925 r. wystawiony przez L. Lipińskiego i indosowany przez E. Dojlińskiego.
7) Weksel na 400 zł., wystawiony przez Ter szkina i Kłinsztajna w Wilnie, wydanych mnie terminem zapłaty 10 lutego 1925 r.
8) Weksel na 120 zł., wystawiony przez te-że osoby wydany mnie terminem zapłaty 30 stycznia r.b.
9) Weksel na 417 zł., wystawiony przez te-że osoby wydany na imię Sz. Szejberga, terminem zapłaty 10 marca 1925 r.
10) Weksel na 300 zł., wystawiony przez te-że osoby, wydany na imię Sz. Szejberga, terminem zapłaty 30 lutego 1925 r.
11 i 12) dwa weksle jeden na 400 zł., a drugi na 60 zł., wystawione przez te-że osoby, termin zapłaty których nie pamiętam.
13) weksel na 45 zł., wystawiony przez J. Gerazul, wydany na imię M. L. Zabłudowskiego, terminem zapłaty 30 kwietnia 1925 r.
14) Weksel na 48 zł., wystawiony przez J. Gerazul, wydany na imię M. L. Zabłudowskiego terminem zapłaty 28 czerwca 1925 r. 3080

Wydawca i Redaktor Antoni Łukaszewski.
Wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kramce podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastozłoty.
Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61